Nr. 23 Kraków, dnia 8 czerwca 1913 r. Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego" w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
REKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański"
nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego": Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI

Poufne Zgromadzenie

Członków Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego

odbędzie się

w poniedziałek 9 czerwca br. w lokalu Klubu przy ul. św. Krzyża l. 7 o godz. 8 wieczorem.

Na porządku dziennym:

Stanowisko rękodzielników i przemysłowców wobec wyborów sejmowych.

Ze względu na nader ważne i aktualne sprawy upraszamy o jak najliczniejsze przybycie!



Z akcyi wyborczej.

Agitujmy za rękodzielniczym kandydatem!

Kraków, 8. czerwca.

W najbliższy poniedziałek t. j. w dniu 9 b. m. odbędzie się w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim poufne zebranie członków z porządkiem dziennym: „Stanowisko rękodzielników krakowskich wobec wyborów sejmowych“. Ze względu na to, iż na zebraniu tem będą poruszone wyrzerpująco postulaty stanu rękodzielniczego, jakie w najbliższym Sejmie muszą być przedstawione i załatwione, członkowie powinni wziąć jak najliczniejszy udział i służyć zgromadzeniu radą i wskazówkami.

Stanowisko nasze w obecnej akcyi wyborczej już niejednokrotnie na tem miejscu omawialiśmy. Streszcza się ono w tem, że rękodzielnicy muszą wziąć czynny udział w wyborach i wystąpić z własnym kandydatem. Powody tego postanowienia omówiliśmy już bardzo obszernie i przekonywująco, skoro sama myśl zgłoszenia w Krakowie osobnej rękodzielniczej kandydatury spotkała się z żywem zadowoleniem i pełnem zaufaniem wśród wszystkich sfer naszego miasta.

Każdy przecież odczuć musi krzywdę, jaką wyrządza dzisiejsza ordynacya wyborcza rękodzielnictwu i drobnemu przemysłowi, nie wpuszczając od chwili utworzenia Sejmu galicyjskiego t. j. przez dziesiątki lat, reprezentantów tej gałęzi produkcyi do obrad nad ustawodawstwem, jej dotyczącem. Cierpieć dalej tę krzywdę jest już niemożliwem. Czekać, aż ze stołu sejmowego spadnie „łaskawie“ jakaś drobnostka dla stanu rękodzielniczego, jest niepodobieństwem. Mamy, chwała Bogu, tyle sił i energii aby sami przez naszego reprezentanta upomnieć się energicznie o spełnienie naszych postulatów. Skoro ponosimy wielkie ofiary na rzecz kraju, to kraj musi nam w zamian za to dawać pewne prawa. Wszak sprawiedliwość tego wymaga. Inaczej dzieje się straszna krzywda społeczna, która prowadzi niejednokrotnie do fermentu, groźnego dla tych, co tych praw dać nie chcą.

O powetowanie tej krzywdy musi się upomnieć nasz reprezentant w tym Sejmie, który wyjdzie z obecnych wyborów. Wskaże on w czasie obrad nad nową ordynacyą wyborczą w komisyi i pełnym Sejmie, że rękodzielnikom należą się nie dwa mandaty, jakie wyznaczono w ostatnim projekcie, ale zastępstwo, obejmujące przynajmniej dziewięć mandatów, przeznaczonych dla Izb rękodzielniczych w kraju, a to dla krakowskiej i lwowskiej po trzy mandaty, po jednym zaś mandacie dla Izb: w Stanisławowie, Przemyślu i Tarnowie.

Takie zastępstwo wyznaczył nam krajowy wiec rękodzielników we Lwowie, odbyty w listopadzie ubiegłego roku. Z wyznaczonej linii nie zejdzie na pewno nasz reprezentant.

Chodzi teraz oto, żebyśmy przy wyborach naszego kandydata na posła sejmowego przeprowadzili. Jeżelibyśmy bowiem tego nie dokonali, to możemy być pewni, że i najbliższy Sejm obejdzie się z nami po macoszemu, tak jak to zrobił Sejm poprzedni. Nie możemy liczyć obecnie na nikogo, tylko na siebie samych. Wszystkie dotychczasowe obietnice kandydatów tej czy owej partyi były tylko obietnicami, czynionemi przed wyborami, za któremi nie poszedł w ślad czyn i praca.

I dlatego tylko nasz reprezentant, znający wszystkie niedomagania stanu rękodzielniczego, może nam wywalczyć w Sejmie polepszenie naszej doli.

Rękodzielnicy przeto krakowscy powinni sobie wziąć do serca nasz apel i prośbę i rozpocząć żywą i energiczną działalność agitacyjną za naszym kandydatem, powinni mu jednać nie tylko wśród siebie, ale wśród szerokich kół wyborczyh naszego mieszczaństwa i inteligencyi jak najwięcej zwolenników. Praca taka o tyle jest ułatwiona, że — jak wspomnieliśmy już — kandydatura rękodzielnicza spotyka się wszędzie z żywem uznaniem i wielką sympatyą.

Stronnictwa wobec wyborów.

Stronnictwo Polskiego Mieszczaństwa Demokratycznego.

W ubiegły wtorek urządziło Stronnictwo Polskiego Mieszczaństwa Demokratycznego zebranie obywatelskie celem omówienia sytuacyi politycznej, wytworzonej potrzebą sejmowej reformy wyborczej i blizkich wyborów do Sejmu.

Przewodniczył zebraniu poseł Zieleniewski, który zagaił obrady wstępnem przemówieniem, poczem przemawiali posłowie: dr Leo, J. K. Federowicz, wiceprezydent Sare, inż. Adelman, Parczyński i inni.

Radca miejski p. Wincenty Wajda zażądał, aby w rezolucyi mającej być uchwaloną, uwzględnić interesy stanu rękodzielniczego, jako tego czynnika, który w mieście Krakowie stanowi poważną część mieszczaństwa, a który w chwili obecnej ciężkiego przesilenia ekonomicznego w kraju obrony u naszych krajowych władz niezmiernie potrzebuje.

Wynikiem obrad było uchwalenie następującej rezolucyi:

»Organizacya mieszczańskiego stronnictwa demokratycznego oświadcza się:

1) za koniecznością bezzwłocznego przeprowadzenia prawa wyborczego do Sejmu w duchu demokratycznym, to jest za zniesieniem nieusprawiedliwionych w obecnych stosunkach przywilejów, natomiast za szerszem uwzględnieniem interesów ludności miejskiej, a szczególnie klasy rękodzielniczej, oraz warstw robotniczych dotychczas tego prawa pozbawionych;

2) przeciw petryfikacyi ustroju wyborczego, jako niezgodnej z duchem postępu, oraz przeciw petryfikacyi ustaw, dotyczących organizacyi ciał samorządnych;

3) za dążeniem do porozumienia stronnictw polskich, a przeciw wszelkim hasłom nienawiści, szerzonym przez reprezentantów jednych stronnictw przeciw drugim;

4) za wytworzeniem warunków zgodnego pożycia z narodem ruskim, nie naruszając w niczem zasady niepodzielności kraju ani narodowego stanu posiadania Polaków we wschodniej części kraju.

Następnie wybrano liczny komitet wyborczy.

Niezawiśli ludowcy.

W Rzeszowie odbył się w ubiegłą niedzielę 1 czerwca zjazd niezawisłych ludowców, na który przybyło 96 delegatów, reprezentujących 27 powiatów przeważnie zachodnio galicyjskich. Zjazd zagaił red. Bol. Wysłouch, poczem przewodnictwo objął włościanin Babicz, a red. Dąbski wygłosił dłuższy referat, zakończywszy rezolucyą: aby stronnictwo niezawisłych ludowców przeprowadziło wybory sejmowe samodzielne i stawiało swych własnych kandydatów, a hasłem wyborczem ma być 4-przymiotnikowe prawo głosowania. Nad referatami i rezolucyą, którą następnie jednomyślnie uchwalono, przeprowadzono dłuższą dyskusyę, której zasadniczymi motywami było ubolewanie nad upadkiem życia politycznego i demoralizacyą na wsi w szeregach stapińszczyzny, rozwleczoną przez samego wodza. Wszyscy włościanie stanowczo sprzeciwiali się temu, aby zawierać jakikolwiek pakt ze Stapińskim, bo inaczej skompromitowaliby się wobec zdrowych i uczciwych żywiołów ludowych.

Ilu jest rękodzielników w Krakowie.

Z dniem 31 grudnia 1912 roku wykazały stowarzyszenia przemysłowe rękodzielnicze w Krakowie następującą ilość członków:

Blacharze majstrów: mężczyzn 76, pomocników: mężczyzn 59, uczniów 70; bronzownicy, kotlarze i mosiężnicy majstrów: mężczyzn 22, pomocników: mężczyzn 84, uczniów: mężczyzn 61; cukiernicy i piernikarze majstrów: mężczyzn 41, pomocników: mężczyzn 72, uczniów: mężczyzn 39; fotografowie majstrów: mężczyzn 18, kobiet 2, pomocników: mężczyzn 25, kobiet 5, uczniów: mężczyzn 10; fryzyerzy i perukarze majstrów: mężczyzn 102, kobiet 12, pomocników: mężczyzn 194, kobiet 13, uczniów: mężczyzn 130, kobiet 8; introligatorzy majstrów: mężczyzn 37, kobiet1, pomocników: mężczyzn 278, uczniów: mężczyzn 67; kaflarze i garncarze majstów: mężczyzn 16, kobiet 1, pomocników: mężczyzn 180, uczniów: mężczyzn 42; kapelusznicy, garbarze, farbiarze i rękawicznicy majstów: mężczyzn 26 kobiet 1, pomocników: mężczyzn 19, uczniów 14; kowale, stelmachy, siodlarze, rymarze i lakiernicy powozów majstrów: mężczyzn 51, kobiet 1, pomocników: mężczyzn 96, uczniów: mężczyzn 27; krawcy majstów: mężczyzn 309, kobiet 145, pomocników: mężczyzn 402, kobiet 306, uczniów: mężczyzn 265, kobiet 101; kuśnierze majstrów: mężczyzn 44, pomocników: męż-

czyzn 63, uczniów 168; malarze pokojowi i szyldowi majstrów: mężczyzn 82, pomocników: mężczyzn 255, uczniów: mężczyzn 110; modniarki majstrów: kobiet 78, pomocników: mężczyzn 1, kobiet 43, uczniów: kobiet 145; piekarze majstrów: mężczyzn 55, kobiet 6, pomocników: mężczyzn 315, uczniów: mężczyzn 121; pokostnicy i lakiernicy majstrów: mężczyzn 62, kobiet 2, pomocników: mężczyzn 117, uczniów: mężczyzn 64; rzeźbiarze i pozłotnicy majstrów: mężczyzn 19, pomocników: mężczyzn 16, uczniów: mężczyzn 28; rzeźnicy i masarze majstrów: mężczyzn 152, kobiet 9, pomocników: mężczyzn 192, uczniów: mężczyzn 143; ślusarze, nożownicy, rusznikarze i pilnikarze majstrów: mężczyzn 50, pomocników: mężczyzn 262, uczniów: mężczyzn 207; stolarze i bednarze majstrów: mężczyzn 112, kobiet 5, pomocników: mężczyzn 610, uczniów: mężczyzn 123; szczotkarze i powroźnicy majstrów: mężczyzn 12, pomocników: mężczyzn 16, kobiet 2, uczniów: mężczyzn 6; szewcy majstrów: mężczyzn 349, kobiet 10, pomocników: mężczyzn 500, uczniów: mężczyzn 167; szklarze majstrów: mężczyzn 28, pomocników: mężczyzn 40, uczniów: mężczyzn 25; tapicerzy majstrów: mężczyzn 47, kobiet 2, pomocników: mężczyzn 32, uczniów: mężczyzn 94; tokarze, parasolnicy i wyrabiający instrumenty muzyczne majstrów: mężczyzn 22, pomocników: mężczyzn 22, uczniów: mężczyzn 24; zegarmistrze, pieczętarze, optycy i mechanicy majstrów: mężczyzn 82, pomocników: mężczyzn 69, uczniów: mężczyzn 86, kobiet 1; złotnicy i jubilerzy majstrów: mężczyzn 43, pomocników: mężczyzn 22, uczniów: mężczyzn 55 — razem majstrów: mężczyzn 1857, kobiet 275, pomocników: mężczyzn 3942, kobiet 369, uczniów: mężczyzn 2146, kobiet 255.

Jak z powyższego zestawienia wynika, wszystkich **osób oddających się rękodziełu było w roku 1912 w Krakowie 8844,** co wobec cyfry 8679 w roku 1911 stanowi nieznaczny za rok przyrost 165 rękodzielników. Najwięcej było w roku ubiegłym krawców (1528), drugie miejsce zajmują szewcy (1026), następnie idą stolarze i bednarze (850), piekarze (497), rzeźnicy i masarze (496) malarze pokojowi i szyldowi (447) itd. Kobiet zatrudnionych w rękodziele było 899 czyli 10 prc. wszystkich rękodzielników. Najwięcej kobiet spotykamy w zawodzie krawieckim (552), a następnie w modniarskim (269). Uczniów wszystkich było w poprzednim roku w rękodziele 2401 **na 2123 majstrów**, a na 4311 pomocników. W roku 1912 wpisano do stowarzyszeń przemysłowych 858 uczniów, wypisano zaś 336, jako pomocników.

St. Bałko.

Z Rady miejskiej.

Kraków 5 czerwca.

W ubiegły poniedziałek odbyło się plenarne posiedzenie Rady miejskiej.

Po wspomnieniu pośmiertnem, poświęconem bł. p. Juliuszowi Epsteinowi, zawiadomił prezydent Radę, że radny miejski p. Biskupski złożył mandat radziecki.

Następnie odczytano pismo Stowarzyszeń dla ochrony dzieci z wezwaniem o założenie parków w dzielnicach IX. i XX. w celu wprowadzenia tam zabaw ruchowych dla dzieci. Petycyę tę poparł r. m. Turski, poczem prezydent oświadczył, że magistrat i budownictwo ma już polecone, aby sprawę parków do dwóch tygodni w swoim zakresie załatwiło. Prezydent polecił także zawezwać leśnika, aby wypowiedział swoją opinię.

R. m. Godzicki zgłosił wniosek nagły, wzywający magistrat, aby w przeciągu miesiąca przedłożył propozycye co do rozszerzenia zakładu dla bezdomnych chłopców i wprowadzenie warsztatów.

Po przemowie r. m. ks. Caputy i Stanisława Nowaka nagłość i treść wniosku uchwalono.

Reorganizacya szkół.

Po kilku interpelacyach przystąpiono do porządku dziennego.

Imieniem sekcyi szkolnej przedstawiono wnioski, wyrażające zgodę na przekształcenie 5-klasowych szkół mieszanych w Dębnikach i Półwsiu Zwierzynieckim na 4-klasowe szkoły męskie i 4-klasowe żeńskie — połączeniu z 3-klasowemi szkołami wydziałowemi. — Uchwalono.

O nowe apteki.

Imieniem komisyi sanitarnej przedstawiono wnioski, aby na podania magistrów farmacyi A. Sternbacha, Jana Zagórskiego, A. Raaba, Władysława Hommego i Zygmunta Korytowskiego, którzy domagają się pozwolenia na otwarcie aptek w różnych dzielnicach miasta, uchwalono oświadczyć magistratowi, jako władzy politycznej I. instancyi, że zdaniem Rady miasta utworzenie nowych aptek publicznych w tych punktach miasta tak ze względu na stosunki miejscowe i liczbę ludności, jak również i liczbę sąsiednich istniejących już aptek nie jest pożądanem. Chodzi o ulice:

WIECZOREK.

(Z rosyjskiego).

Na skromny wieczorek nie wypada późno przychodzić — pomyślał porządny człowiek i już o godzinie w pół do 8-mej, zapukał do drzwi, na których widniał przybity napis: J. N. Rastrubow.

— Czy zastałem Piotra Iwanowicza w domu? — zapytał kucharkę, która drzwi odchyliła.

Ta spojrzała nieufnie, jakby broniąc wstępu do mieszkania.

— Nie jest pan podejrzanym człowiekiem? — spytała go.

Popatrzył na nią zdziwiony.

— Zwaryowałaś moja kochana? jestem proszony na wieczór.

— Ach Boże! doprawdy nie wiem... pan jest chory. Zjadł na obiad za wiele gęsiny, zrobiło mu się niedobrze, położył się i śpi. Pani zaś krajała cukier w kostki, zacięła się w palec i poszła do lekarza...

— A to szczególne — powiada porządny człowiek. — Szczególny i przykry wypadek. W takim razie masz tu...

Wyciąga pugilares i szuka biletu wizytowego.

Nie, nie, nie, mnie nic brać nie wolno — krzyczy kucharka i zatrzaskuje drzwi przed nosem.

Porządny człowiek jest zirytowany. Wymyśla sam sobie, że odbył napróżno daleką drogę z Wasiljewskiego Ostrowa na Piaski; zeszedł już do połowy schodów, gdy nagle usłyszał głos pani domu.

— Ach mój Boże! Siemionie Siemionowiczu! to wy? Przepraszam was! Proszę bardzo — woła głośno na schodach, a równocześnie wymyśla kucharce: — Poczekaj ty oślico, da ci dopiero Piotr Iwanowicz!

— Wszakże mi kazał sam, ażebym w razie gdy przyjdzie ktoś podejrzany, nie puściła go do pokoju! — broniła się kucharka.

— Milcz już! A wy Siemionie Siemionowiczu raczcie wybaczyć to nieporozumienie. Nachodzi nas istotnie pewien człowiek, a więc mój mąż... wnet go przebudzę. Raczcie usiąść ot tu na kanapie... goście przychodzą do nas zazwyczaj później... Mawro zapal lampę.

Porządny pan usiadł. Pani zaś poszła do sąsiedniego pokoju, ażeby zbudzić męża. Do uszu gościa dobiegają urywane słowa. — »Niech mnie!... czekaj.

— Ależ powtarzam, że przyszedł Siemion Siemionowicz.

— Niech go dyabli porwą!

— Milczże, on jest obok w salonie.

Tymczasem w salonie zapalono lampę: w przedpokoju gromadzą się dzieci gospodarza i z nieufnością przypatrują się porządnemu człowiekowi.

— To jest żyd! przyszedł, ażeby papaszę zabrać do więzienia — objaśnia dość głośno siostrzyczka swego braciszka. — Przeklęty jewrej!

Chłopak słysząc to, pokazał gościowi język i z całej siły cisnął mu w nos piłkę.

— Ach, przeklęte bachory — wykrzyknął gość, zrywając się z krzesła.

W tej jednak chwili weszli do salonu gospodarstwo.

— Witajcie, witajcie Siemionie Siemionowiczu! rad jestem w duszy, żeście przecie do nas przyszli — i ściska mu serdecznie rękę.

— Powiedziano mi, że pan chory — przemówił gość.

— Nie, nie, już mi nic nie jest. Wyobraź pan sobie, przybijając firankę do wałka, połknąłem gwoździk.

— A to dlatego, mój drogi, żeś taki roztrzepany. Jakże można brać gwoździk do ust — rzekła żona.

— A mnie znów powiedziano — rzekł zdziwiony gość — żeście się objedli gęsiną.

— Ale cóż znowu! Wcale nie jedliśmy gęsi.

Pani, chcąc widocznie przerwać niemiłą rozmowę, przynosi najmłodszego potomka, który drze się w niemożliwy sposób.

— Popatrzcie Siemionie Siemionowiczu, co za dzielny chłopiec!... a jaki ma głos!... będzie z niego śpiewak, proszę, weź go pan na ręce...

— Przyznam się, łaskawa pani, że nie bardzo lubię dzieci. Jako stary kawaler...

— Ach! jakże można nie kochać takich aniołków. Nianiu, podaj go panu.

Solidny pan stara się trzymać z daleka od dziecka, które tymczasem chwyciło go za nos. Solidny pan zaciska zęby ze złości ale milczy.

— Powiadasz, że będzie śpiewakiem? — mówi ojciec — wszakże dobrego głosu potrzebuje także komendant, aby wydawać rozkazy.

— Nigdy nie pozwolę na to, ażebyś go oddał do wojska! — odpowiada ze złością matka — on będzie śpiewakiem; komendant musi mieć głos basowy, a on przecie tenorem.

— Niech ci się nawet nie śni o tem — mówi mąż podrażnionym głosem — nie zgodzę się na to!

— Nic ci do niego — zakrzykła żona. — Ja jestem matką, a nie ty. To mój syn.

— Ach doskonale to rozumiem, że to twój syn — rzekł zjadliwie mąż, kładąc szczególniejszy nacisk na słowo „twój“. — Wiem, na czyją cześć chcesz go zrobić śpiewakiem. Ja go znam!

— I to śmiesz mi mówić wobec obcego człowieka! A ty nikczemniku! — zawołała żona.

— Sama nikczemna! a może i gorsza. Przez tego przeklętego śpiewaka popadłem w długi. Coś około 1000 rubli poręczyłem za niego i musiałem zapłacić.

Mówiąc to, powstał z krzesła i dużemi krokami chodził po pokoju, podczas gdy żona spazmując, wołała raz po raz: potwór!

Gość był jakby na żarzących węglach: czart mnie tu posłał — myślał sobie i stara się ułagodzić małżonków.

— Szanowny panie Piotrze Iwanowiczu i wy zacna Anno Fedorówno! Jakżeż możecie z powodu takiego głupstwa...

— Co to głupstwo — krzyczy mąż — pan ją jeszcze broni, a to wcale pięknie.

— Ależ pozwól pan...

— Nie, nie pozwolę! Ha, możeś to pan odnosił jej miłosne listy? Piękną odegrałeś pan rolę w tej sprawie — ani słowa.

— Co? plecież, nikczemniku — woła żona, a chwytając się za serce, krzyczy: — Słabo mi, słabo — i w omdleniu pada gościowi w objęcia.

— Mawro! wylej na nią wiadro wody — rozkazuje mąż i odchodzi do drugiego pokoju.

— Tego mi tylko brakowało — szepcze z westchnieniem solidny pan.

U wchodowych drzwi zadzwoniono. Wchodzą teść i teściowa gospodarza z młodszą córką, jeszcze panną, a spostrzegając tę scenę z przedpokoju, są niby gromem rażeni. Pierwszy odzyskuje przytomność teść, zrzuca futro, wbiega do salonu i chwyta za kark solidnego pana.

— Tak, to pan jesteś tym nikczemnikiem, który burzy małżeńskie szczęście — krzyczy z oburzeniem stary jegomość. — Nie wierzyłem zrazu jej mężowi, ale teraz sam widzę. Ale ja jestem ojcem, rozumiesz, i kości ci połamię.

— Papo, papo — woła, prostując pani domu, przychodząc do siebie.

— Ale stary nie słucha i zakasuje rękawy.

Solidny pan opuszcza ręce, skutkiem czego pani domu upada, a on biegnie do przedsionka, skąd wypada teściowa i poczyna go bić parasolem.

Starego tymczasem widocznie gniew ominął.

— Czort go tam! Marjo Stefanówno — uspokaja swą żonę — nie warto na nim brukać swych rąk. A ty wilkołaku paszoł won!

W tej chwili zjawia się pan domu.

— Jakto, wy się ośmielacie wypędzać gościa z mego domu?

— Ach! głupcze, głupcze — krzyknie teściowa.

Solidny pan cieszy się, że się narcszcie wyswobodził, naciąga futro i chce wyjść, ale nie umie otworzyć drzwi.

— Ależ mamo! ojcze! to fatalne nieporozumienie — krzyczy, płacząc pani. — Ani ja, ani nikt inny, a przedewszystkiem ten pan nie jest nic winien. Pocóż napadacie najniewinniejszego człowieka.

Solidnemu panu udało się tymczasem otworzyć drzwi. Zbiega szybko po schodach na dół.

— Siemionie Siemionowiczu, gdzież tak spieszno? Wracaj pan! Wszystko się wyświetliło. Zaraz to panu wytłómaczymy!

Ale on nie zatrzymuje się, przeskakuje po dwa stopnie i biegnie dalej, choć wie, że na górze zapomniał kaloszy i szalika na szyję.

Andrzeja Potockiego, Kopernika, św. Gertrudy, Jakóba, Józefa, Batorego, Sobieskiego, Studenckiej, Krupniczej, Topolowej, pl. Matejki, pl. Groble, ul. Zwierzynieckiej, Miodowej, Garncarskiej, Bożego Ciała, Grzegórzeckiej, Dajwór. Tylko co do ul. Rakowickiej (petycya p. Sterbacha) proponuje sekcya wyrazić opinię, że kreowanie tam apteki wskazane jest miejscowymi stosunkami, liczbą ludności, znacznym rozwojem tej strony miasta, oraz okolicznością, że znaczne oddalenie tego stanowiska od sąsiednich już istniejących aptek publicznych nie podkopie ich egzystencyi.

W dyskusyi przemawiało kilku radnych poczem wnioski uchwalono.

Kolektor na Dębnikach.

Prezydent przestawił następnie, że wygłoszony będzie referat w sprawie przyczynienia się gminy do kosztów budowy kolektory na prawym brzegu Wisły, w Dębnikach. Chodzi o przyspieszenie budowy i dlatego rzecz powinna być w drodze nagłej załatwioną.

Referat wygłosił r. bud. Kleczek, który zaznaczył, że budowa kolektora wyniesie 2 miliony koron, a gmina przyczynić się ma do tego sumą 30.000 koron w dziesięciu równych ratach, począwszy od roku 1914.

Nagłość uchwalono, poczem wiceprezydent Sare wyjaśnił, że gmina przyczynić się ma do budowy kolektora dlatego, że na żądanie gminy przełożono trasę. Po wielu targach o kompetencyę, ostatecznie jest postanowionem, że kolektor buduje dyrekcya dróg wodnych.

Prezydent wskazał, że budowa kolektora jest ostatnią pracą w kierunku zabezpieczenia Krakowa przed powodzią. Treść wniosku uchwalono.

Węgiel miejski,

Z kolei przedstawiono zamknięcie rachunkowe funduszów miejskiej sprzedaży węgla za rok 1911. Rezerwa w roku 1911 wynosiła 61.000 K, 51.000 K w gotówce, a 10.000 w węglu, znajdującym się na składzie. Rezerwa uzyskaną została w ciągu lat dwunastu, tak, że czysty dochód roczny wynosił 5000 koron. Administracya sprzedaży węgla miejskiego wynosila w roku 1910 — 11.000 koron.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, a odpowiednim urzędnikom udzielono absolutoryum.

Domy w ulicy Nowowiejskiej.

Dodatkowo do swej uchwały z dnia 30 kwietnia b. r. Rada uchwaliła, że wysokość domów w ulicy Nowowiejskiej (dawniej Piotra Rosoła) dochodzić może do 10 metrów.

Komisya gospodnio-szynkarska.

Do komisyi tej wybrano r. m. ks. Caputę w miejsce Maurycego Dattnera.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Dom dla młodzieży rękodzielniczej im. ks. Piotra Skargi.

Celem trwałego uczczenia pamięci ks. Piotra Skargi, najznakomitszego kaznodziei polskiego, postanowiła Rada Opiekuńcza Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w Krakowie, na swem posiedzeniu 26 kwietnia 1912 r. przystąpić do wybudowania Domu dla młodzieży rękodzielniczej. Na zebraniu 4 maja ub. r. w Pałacu biskupim, któremu przewodniczył Książę Biskup Adam Sapieha, utworzono komitet budowy ściślejszy i ogólny. Protektorat i prezesostwo przyjął sam Książę Biskup. Wydano odezwę do całego społeczeństwa z prośbą o poparcie. Pod wpływem pracy komitetu i odezwy popłynęły jak na czasy bardzo ciężkie dość liczne ofiary. Gmina miasta Krakowa na posiedzeniu Rady miejskiej 16 września 1912 r. ofiarowała grunt pod budowę na Reyówce w pobliżu ul. Krupniczej. Zaś 27 września 1912 r. w sam dzień uroczystości jubileuszowej wśród licznie zgromadzonej publiczności ze wszystkich trzech zaborów poświęcił Książę Biskup Adam Sapieha kamień węgielny pod dom im. Piotra Skargi. Projekt domu został opracowany odpowiednio do celu i przeznaczenia według wszelkich wymogów hygieny, techniki i potrzeb tejże młodzieży. Koszta budowy, wynosić mają 400.000 kor.

Może komu zdawać się za wielką suma. Jest to tylko pozornie. Komitetowi chodzi bowiem o to, by dzieło tak postawić, by ono samo mogło się utrzymać. W ten sposób bowiem obmyślana kwestya sprawi, że dzieło to zbożne w samem już założeniu ma gwarancyę trwałości, a mając zapewniony swój byt, nie będzie ciężarem dla społeczeństwa i da trwałe podstawy finansowe do ciągłego rozwoju tej instytucyi, tak wielce potrzebnej i pożytecznej dla całego społeczeństwa.

Lista składek na dom im. Piotra Skargi wykazuje około 40.000 kor.

Zebrana suma pieniędzy jest jeszcze zbyt mała, by komitet mógł rozpocząć budowę domu dla młodzieży rękodzielniczej, która tak niezwłocznie potrzebuje tego ogniska kultury i odrodzenia i wychowania dzielnych charakterów, bez czego niema mowy o potędze duchowej i ekonomicznej naszych miast polskich.

Komitet zwraca się zatem do całego narodu z gorącym apelem, a zwłaszcza do zamożniejszych rodzin polskich, by dopomogli do uskutecznienia tego dzieła. Wszak sama wdzięczność dla Skarg powinna pobudzić do wydatnych ofiar, by wre szcie stanął ten pomnik godny takiego kaznodzie Komitet prosi więc tak obywateli jak i wszystki

Opera lwowska w Krakowie.

Miłych gości lwowskich, witają muzykalni krakowianie zawsze z niekłamaną radością, a choć krytykują jej artystyczne usiłowania srodze i zawzięcie, to jednak uczęszczają do widowni tak długo, dopóki nie wygnają ich z miasta skwary upalnych dni lipcowych i konieczność wytchnienia, bodaj przez parę tygodni, na łonie uroczej natury.

Krakowianin (a bardziej krakowianka) lubi być znawcą — i to wytrawnym — wszystkiego, nawet takich spraw o których istnieniu nie miał pojęcia. Z tąd często można się spotkać z sądem niezwykle ostrym o tej, lub owej śpiewaczce, o tym, lub owym artyście. W rezultacie okazuje się, że dany osobnik, rzucający gromy potępienia na artystę nie słyszał go wogóle nigdy — ba nawet nie był wogóle w swoim życiu na przedstawieniu operowem — bowiem niema takich stosunków w świecie kulis, aby dostać „darmochę“, a na zakupno biletu, choćby taniego, nie pozwala mu kieska.

Dlatego też narzeka się w Krakowie na to, czego nie można mieć, lub widzieć, byleby temi pozorami ukryć biedę lub ignorancyę i nie oddać ludziom co ludzkie, byleby nie być sprawiedliwym tam, gdzie bliźniemu pochwałę oddać należy.

A pochwały należą się śpiewającym gościom z nad modrej Pełtwi. Przybyli dobrze zorganizowani, z zespołem starannie dobranym, zespiewanym, zgranym i wyćwiczonym. — Że ten zespół nie składa się z Carusów, Tomagnów, Kochańskich, San Marców, Didurów, Szalapinów i t. d. to trudno żądać. Tacy artyści śpiewają tam, gdzie za fotel płaci się 20—40 koron. U nas nie wieluby mogło pozwolić sobie na taki wydatek.

Opera lwowska jednak nie jest bez okrasy, przywożąc w zespole gwiazdę i ozdobę sezonu, znakomitą śpiewaczkę, artystkę europejskiej miary P. Korolewicz — Waydową, której entuzyastyczne brawa biły rozentuzyazmowane tłumy, na obu półkulach, której najbardziej wymagający krytycy stolic Europejskich, wypisywali hymny i dytyramby.

Dotąd słyszeliśmy artystkę tę w dwóch partyach, a to na inauguracyjnem przedstawieniu w partyi nieszczęśliwej japonki (Madame Butterfly), oraz w partyi również nieszczęśliwej bohaterki dramatu Sardou (Tosca), ujętego muzycznie przez Pucciniego. Obie partye, jakkolwiek dramatyczne, dają odrębne charaktery, i odrębny ton ogólny, ze względu na środowisko w którem rozgrywa się akcya a tem samem daje sposobność artystce, do wyzyskania doświadczenia scenicznego i śpiewackiego w bardzo szerokiej skali. W „Madame Butterfly“ ujmuje śpiewaczka słodyczą wdzięku, prostotą pozorną artystycznie cyzelowanych szczegółów techniki śpiewaczej, przedstawiającej egzotyczne motywy dalekiego wschodu w barwie właściwej. — W Tosce występuje artystka z całym aparatem wdzięku dystynkcyi, bonton'u i tego wszystkiego co się składa na damę światową, pełną finezyi epoki, roztaczającą piękna arcana kobiecego czaru i wytworności. Tu na podłożu szlachetnie pojętej gry, brzmi też i śpiew już inaczej, a choć motywy tu i tam są ogólno ludzkie, tu i tam brzmi, pieściwa kobieca nuta, tu i tam brzmi rozdzierający krzyk rozpaczy — jest to dalekie od siebie i różne, jak różne i dalekie są środowiska w których rozgrywa się akcya Życie, ruch na scenie związane z dźwiękiem pieśni, daje sumę wrażenia bardzo silnego, a zarazem i estetycznego. Elementa te umie artystka przedziwnie stopić, wytwarzając aliaż o wszystkich znamionach artyzmu.

Jako śpiewaczka wznosi się artystka na wysokie niveau kunsztu techniczno wokalnego, umiejąc nadać zawsze trafnie odczutą barwę dźwiękowi, kiedy ten służyć ma do podniesienia i aktualizowania nastroju, danego momentu — lub do ilustrowania stanu duszy, odtwarzanej postaci. — Technika ta, mająca na swych usługach wszelkie nuance dynamiki, koloru dźwięku, uduchowienia tonu, nie szuka popisu, lecz wiernie przystosowuje się do wymagań estetycznej całości dzieła. O świetnej tej artystce a śpiewaczce nader dystyngowanej, będziemy mieli jeszcze sposobność relacyonować na tem miejscu.

Przykład działa zawsze. To też i reszta personalu stara się stworzyć właściwe otoczeniu dla tego talentu. Z męskiej części personalu na czele wymienić należy p. Dobosza, który przez rok nieobecności swej w Krakowie, zyskał wiele w kierunku aktorskim, lecz jeszcze więcej w kierunku śpiewackim. Jego Pinkerton (Madame Butterfly), miał doskonałe momenta śpiewackie, zaś partyę Caravadossi'ego (Tosca), ośpiewał nie tylko bez zarzutu, lecz z zacięciem i swobodą techniczną, wykazując początki swobodnej i jednolitej emissyi. Momenta techniki śpiewackiej, szczególnie w ostatniej aryi, nacechowane były zaletami i szczegółami, których dawniej w śpiewie p. Dobosza na próżno szukalibyśmy.

Równie partya naczelna w prześlicznej operze Masseneta »Kuglarz«. (Dzieło przepiękne godne widzenia i posłyszenia. Szerzej napiszemy w najbliższym fejletonie), była chwilą świadcząca bardzo korzystnie o rozwoju talentu śpiewackiego tego sympatycznego artysty. — Złożyły się na to z jednej strony nowe doświadczenia osobiste, z drugiej zaś poważne studya, jakie niewątpliwie rozpoczął, oddając swój talent w ręce mistrza — nieznanego mi bliżej — widocznie umiejącego swą wiedzę trafnie zastosować. Lepiej później, jak nigdy.

Kierownictwo opery, pozostaje w ręku p. Bronisława Wolfsthala. W sezonach ubiegłych, nieskąpiono obiecującemu młodzieńcowi zachęty dla talentu kapelmistrzowskiego pełnego werwy i temperamentu. Obecnie wyrobienie się na kierownika nawy operowej, przytomnego i pewnego, a mającego już dość środków do zaakcentowania swych przekonań — weszło na właściwą drogę i każe obserwować p. Wolfsthala, jako indywidualność zwracającą na siebie uwagę, artystycznemi przekonaniami.

Operetka przybyła prawie niezmieniona w swym składzie. Zawsze pełna werwy i pomysłowości reżyserya, doborowi, doskonali na swych stanowiskach artyści, dają całość, niosącą wesołe chwile spędzone w teatrze. Dotąd wystawiono »Noc w Wenecyi«, »Cnotliwą Zuzannę« i »Wroga kobiet«, z paniami Miłowską, która podbija pięknością postaci, swobodną grą, doskonałym śpiewem, Kasprowiczową niezrównaną co do werwy i vis comica, pełną wdzięku, p. Blumenthalówną. Sympatyczne pp. Ostrowska, Sobolówna, i p. Markowska zwracają uwagę wielkiemi postępami jakie poczyniła w kierunku śpiewackiem itd. Na czoło męskiej części personalu wysuwa się szykowna i elegancka postać p. Kuligowskiego, oraz trafnie zawsze spełniający swe zadania p. Zaremba. Pan Solnicki nic nie stracił z werwy i humoru wiecznie groteskowy. wiecznie dowcipny, taki jak był przed laty. Dawniej raził bombastynością i karkołomnemi sztuczkami, dziś przyzwyczailiśmy się do tego i bawimy się nim wybornie. — Godnie spełniają też swe zadania pp. Miller, Schmidt, Fedyczkowski, Kalinowski i t. d. Chóry odświeżone trzymają się karnie, śpiewają bardzo pięknie.

Stanisław Bursa

instytucye państwowe, krajowe, gminne i prywatne, by również na wzór gminy miasta Krakowa i miejskiej Kasy oszczędności pospieszyli z wydatną pomocą temu pożytecznemu dziełu nietylko dla Krakowa, ale i dla całego społeczeństwa polskiego. Imię ofiarodawcy, który złoży na powyższy cel najmniej 10 koron, będzie wpisane do księgi pamiątkowej; który zaś złoży 1000 koron także zamieszczonym będzie na tablicy pamiątkowej w tymże domu.

Ofiary należy nadsyłać na ręce Księcia Biskupa, Kraków, Pałac Biskupi, lub pod adresem: Konsystorz Książęco-Biskupi, Kraków, lub do redakcyi czasopism krakowskich. Można też składać, zwłaszcza drobne grosze, zapomocą puszek, bloczków, list składkowych i znaczków korespondencyjnych.

Z Izby rękodzielniczej.

W Izbie rękodzielniczej odbyło się onegaj posiedzenie Wydziału. Zastanawiano się nad rozpoczętą budową „Domu rękodzielniczego“ przyczem Prezes R. m. p. Wajda złożył sprawozdanie z dotychczasowych czynności Wydziału i Komitetu budowy. Uchwalono, że odnośni referenci, którym powierzono do opracowania pewne referaty, mają je wygłosić na najbliższem posiedzeniu Komitetu budowy, poczem nad poruszonymi przez referentów kwestyami, będzie obradować nowo wybrany Komitet budowy razem ze starym, który także złoży z dotychczasowych swych czynności i rachunków szczegółowe sprawozdanie.

Polecono Prezydyum Izby, aby kapitały, złożone przez poszczególne Cechy w rozmaitych książeczkach oszczędnościowych, a przeznaczone na fundusz budowy Domu dla Izby rękodzielniczej złożyć w miejskiej Kasie Oszczędności na jedną książeczkę oszczędnościową. — Fundusze te mają być ulokowane w myśl pisma Magistratu, jako władzy przemysłowej z 7 maja 1913 L. 39.248/III. a./13 z wyraźnem zastrzeżeniem, że one należą do funduszu budowy Domu dla Izby rękodzielniczej w Krakowie.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, zabrał głos członek Zarządu Izby p. Piotr Repetowski i przedstawił, że dnia 7 lipba 1911 r. ówczesny Wydział Izby rękodzielniczej bez uzasadnionych powodów wystąpił przeciwko jednemu z członków Zarządu mianowicie p. Janowi Wolnemu radcy m. z tego powodu, że tenże działa rzekomo na szkodę tej instytucyi, przyczem powziął uchwałę wykluczającą go zgrona członków Zarządu. Ponieważ p. Repetowski, jako członek ówczesnego Zarządu, będąc świadkiem całego przebiegu sprawy, a należąc do mniejszości, przewidywał, że nie może skutecznie zaprotestować przeciwko tego rodzaju uchwale, apeluje do obecnego Zarządu, ażeby wziął pod uwagę wyrządzoną p. Wolnemu krzywdę ówczesną uchwałą, albowiem już z przebiegu rozpraw sądowych wynika, że wytoczone p. Wolnemu zarzuty były bezpodstawne. Prosi zatem obecny Zarząd, ażeby zechciał przyjąć do wiadomości i zapisać w księdze protokołów, odnośnie do posiedzenia Zarządu Izby z dnia 7 lipca 1911 r. co następuje:

1) Zważywszy, że szereg procesów sądowych, wytoczonych przeciwko p. Wolnemu, a stojących w ścisłym związku ze wspomnianą uchwałą, wypadł ujemnie dla oskarżyciela, przeto nie może u legać najmniejszej wątpliwości, że p. Wolny miał zupełną słuszność;

2) a dalej: Na dowód, że ówczesna uchwała nie miała zupełnie znaczenia wśród publiczności, a zwłaszcza wśród sfer rękodzielniczych grupujących się w Izbie rękodzielniczej, może posłużyć ten fakt, że na najbliższem walnem zgromadzeniu Izby rękodzielniczej został p. Wolny jednogłośnie wybrany członkiem Zarządu Izby, a Zarząd wybrał go skarbnikiem.

3) Również pismo Stow. przemysłowego kapeluszników, rękawiczników i t. d. opiewa, że ówczesny przełożony Stow. Dłużyński wystąpił w sposób ordynarny i wysoce obraźliwy przeciwko p. Wolnemu, za co spotkała go zasłużona kara, gdyż na najbliższem walnem zgromadzeniu Stow. został ze starszeństwa usunięty.

Pismo to zaznacza w dalszym ciągu, że członkowie Stow. wyrażają ubolewanie. że w ich Stowarzyszeniu znalazła się tego rodzaju jednostka na stanowisku starszego.

Po przedstawieniu tej sprawy przez p. Repetowskiego Zarząd Izby bez dyskusyi jednomyślnie poruszone momenta do wiadomości przyjął i w księdze protokołów jednogłośnie zapisać uchwalił.

Ś. p. Ignacy Wurm.

Zupełnie niespodziewanie ubył z naszych szeregów jeden z najdzielniejszych ludzi. W ubiegły czwartek zmarł po długiej i ciężkiej chorobie, w 61 roku życia Ignacy Wurm, właściciel fabryki w Krakowie.

Zmarły, będąc właścicielem jedynej w kraju fabryki pasów, zapobiegliwością i energią potrafił wyrobić produkcyi swój zbyt nie tylko tu, u nas, w kraju, ale i za granicą, przez co stawił skuteczny opór wyrobom niemieckim płynącym do nas olbrzymią falą, poza krajem zaś mógł sprostać produkcyi obcej ze względu na nader solidny i dobry towar.

Zmarły nie ograniczał się jedynie do pilnowania własnych interesów. W życiu publicznem naszego miasta brał bardzo żywy udział, a dla osobistych zalet charakteru i serca zyskiwał sobie u współkolegów sympatyę i przyjaźń. Dość wspomnieć, że ś. p. Wurm należał do tej grupy rękodzielników w Krakowie, która organizowała Klub rękodzielniczo-mieszczański.

Pracę wśród rękodzielników pojmował w sposób nader zdrowy i racyonalny. Znając trudne położenie rękodzielników, zajął się bardzo gorliwie urzeczywistnieniem myśli stworzenia rękodzielniczej instytucyi finansowej, którąby tej sferze ludzi służyła tanim i zdrowym kredytem,

Stał na czele komitetu, który z łona Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego organizował „Kasę kredytową rękodzielników i przemysłowców“. Po ukonstytuowaniu się dyrekcyi, w uznaniu zasług i pracy powołano w jej skład również ś. p. Ignacego Wurma. Na tem honorowem stanowisku spełniał swe obowiązki skrupulatnie i gorliwie. Ogół rękodzielników krakowskich umiał ocenić jego pracę i poświęcenie; przy każdej też sposobności dawał mu wyraz swego szacunku i wdzięczności.

Będąc członkiem Klubu, brał w jego pracach czynny udział, służąc zawsze dobrą radą i cennemi wskazówkami.

Klub rękodzielniczo-mieszczański tudzież Redakcya naszego pisma, na wieść o zgonie swego członka i serdecznego przyjaciela przesyła na tej drodze Rodzinie Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia.

KRONIKA.

Kraków, 8-czerwca 1913.

O Dar Narodowy Trzeciego Maja. Przyjętym od szeregu lat zwyczajem Zarząd Główny T. S. L. także i w roku bieżącym rozesłał do polskich instytucyi publicznych i do osób prywatnych, zawsze i chętnie popierających cele i zadania Towarzystwa Szkoły Ludowej przeszło 20.000 list składkowych na Dar Narodowy 3 Maja z prośbą o zebranie w kołach znajomych i krewnych ofiar, choćby najdrobniejszych. Do dnia 1 czerwca b. r. zwrócono do biura Zarządu Głównego ogółem 4.745 list z ogólną sumą Koron 29.454, 79 hal, tytułem zebranych ofiar.

Dziękując najgoręcej tym, którzy zawsze najpierwsi z ofiarą swą pospieszają i listy natychmiast lub rychło po otrzymaniu zwracają, Zarząd Główny zaznacza, że jest to zaledwie jedna czwarta część list rozesłanych, a około 40% ogólnej sumy, jaka przypuszczalnie w roku bież. z racyi Daru Narodowego do Kasy Towarzystwa wpłynie. Ze względu więc, że Dar Narodowy 3 Maja stanowi jedną z najważniejszych pozycyi w dochodach T. S. L., oraz ze względu na trudności materyalne,

NADESŁANE.

w jakich wciąż jeszcze instytucya się znajduje z powodu, że rząd centralny piekącą sprawę przejęcia na etat państwowy trzech zakładów średnich T. S. L. w Białej i Orłowej przewleka, — Zarząd Główny prosi tą drogą wszystkich ofiarodawców i przyjaciół T. S. L., aby raczyli otrzymane listy składkowe z zebraną kwotą lub datkiem własnym jak najrychlej odesłać.

Zakończenie roku szkolnego w zawodowej szkole cechu rzeźników i masarzy odbyło się poprzedniej niedzieli. Po przemówieniu i sprawozdaniu dyrektora szkoły p. J. Parczyńskiego, zabrał głos starszy cechu, radca miejski i prezes Izby rękodzielniczej p. W. Wajda, i dziękując gronu nauczycielskiemu za pracę, zachęcał młodzież do jaknajusilniejszej pracy nad dalszem kształceniem się nietylko w obranym zawodzie, który wydał wielu zacnych mężów, ale także nad uszlachetnieniem serca i duszy, aby zdobyć byt niezależny, podnieść przemysł i rękodzieło polskie i przyczynić się czynnie do zbudowania lepszej przyszłości naszej Ojczyzny.

Po odczytaniu klasyfikacyi uczniów, rozdano najpilniejszym nagrody z funduszów stowarzyszenia w ogólnej sumie 200 K.

Zakończenie roku w szkole handlowej. Uroczyste zakończenie roku szkolnego odbyło się w niedzielę dnia 1 czerwca 1913 o godzinie 11 z rana, na które przybył Radca miejski, p. Stefan Iglicki. We wstępnem przemówieniu zaznaczył kierownik szkoły p. Horowski, że celem szkoły jest podniesienie handlu, gdyż na tem polu stoimy niżej od zachodnich krajów monarchii — i wyraził podziękowanie w imieniu szkoły i uczenic odnośnym Władzom, oraz Instruktorowi przemysłowemu, p. Witoldowi Ostrowskiemu za troskę nad tą pierwszą szkołą handlową uzup. żeńską w Krakowie, prosząc zarazem o dalszą opiekę, gdyż tylko wspólnie przy pomocy Wysokich Władz i P. T. Kupców działalność szkoły może być uwieńczona pomyślnym skutkiem.

P. Radca, Stefan Iglicki, przejrzał prace uczenic i wyraził swoje zupełne zadowolenie, dziękując kierownictwu szkoły i gronu nauczycielskiemu za pracę i opiekę nad młodzieżą handlową. Zwróciwszy się do uczenic, zaznaczył, że rozwój przemysłu i handlu w naszym kraju wymaga coraz gruntowniejszego kształcenia się, a szczególnie w tak wielkiem mieście jak Kraków. Rezultaty z nauki są w tutejszej szkole wcale pomyślne i przyniosą niezawodnie uczenicom korzyści. W końcu oświadczył mowca, że jako Radca miejski będzie rzecznikiem spraw szkół handlowych.

Uroczystość zakończono rozdaniem świadectw, nagród i prac piśmiennych.

Przyszłość rękodzielniczego introligatorstwa. Na podstawie orzeczenia Najw. Trybunału administracyjnego z d. 18 grudnia 1912 L. 14.027/12 i rozporządzenia Ministerstwa handlu z dnia 13 lutego 1913 L. 23.729 zostało przyznane drukarniom prawo składania drukowanego papieru w książkę, broszurowania przy pomocy kleju, zeszywania nićmi i drutem, obcinania, zaopatrywania w okładkę giętką, półtwardą i twardą czyli jednem słowem, przyznane zostało drukarniom prawo wykonywania czynności introligatorskich w całem tego słowa znaczeniu. Rozstrzygnięcie to zostało wydane na zasadzie § 37. ustawy przemysłowej, który opiewa, że każdy przemysłowiec ma prawo łączyć u siebie wszelkie prace potrzebne do zupełnego wykończenia swoich wytworów i trzymać w tym celu potrzebnych robotników pomocniczych, także z innych przemysłów.

Gdy wspomniane powyżej orzeczenie oraz rozporządzenie ministeryalne wyrządzają rękodzielniczemu introligatorstwu wielką szkodę i zagrażają wprost bytowi i istnieniu tej gałęzi rękodzieła, zamierzają wszystkie istniejące w kraju związki stowarzyszeń przemysłowych zwołać w najbliższym czasie wiec krajowy, celem zastanowienia się nad środkami, któreby mogły uchylić grożące introligatorom niebezpieczeństwo.

Kurs tapicerski. W czasie od 7 lipca do 9 sierpnia b. r. odbędzie się w Instytucie technologicznym we Lwowie zawodowy kurs tapicerski, obejmujący naukę wyrobu mebli polstrowanych (klubowych) oraz niektórych robót dekoracyjnych.

Nauki udzielać będzie nauczyciel zawodowy p. Jan Langotsch z Wiednia.

Na kurs będą przyjęci majstrowie, a w razie wolnych miejsc także czeladnicy tapicerscy. Nauka całodzienna. Termin wnoszenia należycie udokumentowanych podań do dnia 20 czerwca b. r.

Kurs introligatorski. W czasie od 9 czerwca do 30 sierpnia odbędzie się w miejskiem Muzeum techniczno-przemysłowem, w krajowym Instytucie popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie (ul. Franciszkańska l. 4) specyalny kurs introligatorski, na który przyjętych będzie 10 uczestników.

Kurs fryzyerstwa damskiego. W czasie od dnia 1 do 28 lipca b. r. odbędzie się w Instytucie technologicznym we Lwowie zawodowy kurs czesania pań wraz z nauką koniecznych do czesania robót perukarskich. Nauki na kursie udzielać będzie p. Józef Juris, nauczyciel zawodowy z Wiednia.

O przyjęcie na kurs ubiegać się mogą majstrowie i czeladnicy fryzyerscy, a w razie wolnych miejsc żony majstrów.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić na ręce Instytutu do dnia 20 czerwca b. r.

Kursy wiedeńskie. W maju b. r. rozpoczęły się w c. k. Urzędzie popierania przemysłu we Wiedniu kursy zawodowe: introligatorski, krawiecki i szewski. Do udziału w tych kursach zostali powołani z okręgu działalności lwowskiego Instytutu technologicznego następujący kandydaci: Michna Leopold i Siwak Włodzimierz, majstrowie introligatorscy ze Sambora, Faulhammer Jan, majster szewski ze Lwowa, Schönfeld v. Krippel Boruch, majster krawiecki z Kosowa oraz Wdowicki Władysław, Instruktor krawiectwa w zakładzie sierót w Drohowyżu. Na kurs jednakowoż zgłosili się we Wiedniu tylko Schönfeld i Wdowicki.

Popisy uczniów Instytutu muzycznego odbywały się przez trzy dni, przynosząc pełne zadowolenie słuchaczom, którzy mieli miłą sposobność stwierdzić, iż praca pedagogów, zajętych w tej uczelni muzycznej Krakowa, jest staranną rzeczą około rozwoju powierzonych im zdolności z jednej strony, z drugiej zaś chlubnie świadczy o pełnej zapału i poświęcenia pracy nad kulturą muzyczną Krakowa.

W pierwszym dniu popisywali się najmłodsi uczniowie 2 klas Pani Raczyńskiej i Raczyńskiego, Horakównej, Kaufmannównej, Dietha, Kopystyńskiego i Pichora.

Z młodocianych pianistów i pianistek żywo zajęły p. Bilikiewiczówna nader poprawnie zagraną „Sonaliną" Reineckiego, p. Golasińska, p. S. Lanes, Pankiewiczówna, Ballenstedtówna, Fassówna, a nadto Różycki i Wiesenberg 2 klasy Panny Kaufmann. — P. Reiner, uczeń prof. Kopystyńskiego zagrał bardzo porządnie „Elegię" Poppera i „Melodye" Rubinsteina. Z grona kilku skrzypków korzystnie przedstawili się p. A. Cypryan i T. Bilikiewicz, tudzież uczeń prof. Pichora p. Rapacki, zwracając uwagę doskonałem uformowaniem ręki i muzykalnem zagraniem utworu. — W drugiej części popisu tego dnia wybiły się młodociane pianistki, pozostające w opiece p. Kaufmannównej, pp. I. Grosse, Dzięciołowska, Sołtan, Jezierska, oraz p. C. Lipska. Z uczni prof. Kopystyńskiego popisywali się staranną grą p. T. Bilikiewicz uczeń bardzo utalentowany i muzykalny, oraz p. Rey i Blaschke. — Z uczni p. Giebułtowskiego zajął muzykalną grą p. A. Ballenstedt.

Drugi dzień popisów przyniósł popisy ensamblowe. Na początek poszła „Sonalina" Kaysera, którą zgrabnie zagrały p. Presserówna i p. Frühling. Równie ujmująco zaprodukowano piękne „Trio" Gurlitta (W. Epsteinówna, Tietz i Bilikiewicz) — niemniej, jak i następne „Trio" Hofmanna zagrane zgrabnie przez p. Golasińską, Glück i Bilikiewicza. „Trio" Haydna wykonali pp. Homolarz, Klakurka i Blaschke. — W drugiej części, którą zaczęto bardzo solidnie, zagrany „Kwartet smyczkowy" Mozarta, Parczyński, Eichorn, Klakurka i Blaschke wykonał daleko zaawansowany skrzypek, uczeń prof. Giebułtowskiego (akomp. bardzo porządnie p. Słomczyńska) utalentowany p. Gilewski „Sonalę" Sjögrena. — Popis ten zakończyła sympatyczna produkcya choralna, pozostająca pod kierownictwem cenionej nauczycielki śpiewu p. Heumann.

Chorał wykonał składnie, równo i czysto cztery piosnki dwugłosowe (jedną z textem francuskim), frazując bardzo mirykalnie i dając chlubne świadectwo rzetelnej i sumiennej oraz celowej pracy swej kierowniczki.

Na trzeci dzień popisu przypadł występ klasy ćwiczeń rytmicznych a la Jaques Dalcrose. Produkcya prowadzona przez prof. Czerbaka, wywarła nader korzystne wrażenie. Ponadto wykonał p. Knobel, uczeń p. Umlaufowy, nader składnie Koncert fortepianowy Mozarta z tow. orkiestry — oraz uczeń prof. Giebułtowskiego p. Spitzer „Pieśń" („Śpiewacy Norymberscy") Wagnera. Chlubne świadectwo pracy p. Ładówny złożyła dobrze przygotowana jej uczennica p, Merzówna, składnie zaprodukowanym Koncertem fortepianowym Mendelsohna. Popisywały się jeszcze grą na fortepianie bardzo pięknie zaawansowane w grze i technice pp. Kwiecińska i Gablerówna, uczenice p. Umlaufówny — Schorsteinówna p. Ładówny i utalentowany skrzypek p. Gilewski.

Klasę śpiewu p. Bandrowskiego reprezentowała godnie p. Ottówna, nader poprawnem wykonaniem „Aryi z op. „Robert Dyabeł".

Z Wycieczki „Gwiazdy" do Bielan. Wycieczka urządzona przez Stowarzyszenie Gwiazda w ubiegłą niedzielę statkiem do lasu bielańskiego mimo przeszkód od stowarzyszenia niezależnych wypadła pokaźnie. W szczególności z powodu przeszkód technicznych, w ostatniej chwili urząd regulacyi Wisły zmuszony był odmówić udzielenia drugiego statku. Pociągło to oczywiście dla Stowarzyszenia straty, albowiem połowa wycieczkowców musiała zrezygnować z zabawy wśród zieleni lasu bielańskiego, mimo zaopatrzenia się poprzód w bilety jazdy. Jeden bowiem statek nie mógł z powodu nader nizkiego stanu wody podołać zadaniu spażniając się ustawicznie wskutek utykania na mieliznie. Bezpośrednią też przyczyną wczesnego powrotu była właśnie obawa ugrzęźnięcia wśród ciemności.

Mimo to jednak zabawa ściągnęła pareset osób do lasu, chcących powetować ubiegły karnawał na łonie przyrody. Uczestnicy zaś tejże odnieśli miłe wspomnienia i wiele upominków z obfitej tomboli.

Wystawa kilimów i wyrobów koszykarskich w Krakowie zapowiada się wprost świetnie. Znaczną część wytwórców zgłosiła już udział i nadsyła bardzo ładne okazy. Komitetowi udało się pozyskać do współpracy przy urządzaniu wystawy szereg wybitnych artystów, co daje pewność, że będzie ona urządzona artystycznie. Ostatni termin zgłoszeń upływa w tych dniach.

Rozpowszechnianie wiadomości o zdrojowiskach polskich. Redakcya Wydawnictw Polskiego Tow. Balneologicznego, pragnąc jak najbardziej rozpowszechnić wiadomości o zdrojowiskach i miejscowościach klimatycznych, oraz dla turystyki ważnych, a nadto i o zakładach leczniczych polskich, postanowiła większą część wydanego „Przewodnika po Galicyi" oddać do użytku członków instytucyi naukowych i oświatowych w kraju, a mianowicie: Towarzystwom Oświaty ludowej i Szkoły lud. po 20 egzemplarzy, Uniwersytetowi ludowemu im. Adama Mickiewicza 20 egzemplarzy, Bibliotece Medyków i Czytelni Akademickiej po 10 egzemplarzy, Czytelni katolickiej, Klubowi rękodzielniczo-mieszczańskiemu, Resursie urzędniczej, Klubowi prawników po 5 egzemplarzy, o ile zapas starczy i innym stowarzyszeniom, utrzymującym dla swoich członków czytelnie i biblioteki. Zgłaszać się należy po odbiór za odpowiedniem pokwitowaniem do redaktora Dra Jana Frączkiewicza (Kraków, Straszewskiego 26, od godz. 3—5 po południu). Upraszamy inne czasopisma i dzienniki o przedrukowanie tego zawiadomienia. Administracya zaś, porządkując roczniki wydawnictw Pol. Tow. Balneologicznego, znalazła spory zapas egzemplarzy „Przeglądu zdrojowo-kąpielowego", z opisem wycieczek medyków po zdrojowiskach galicyjskich, gdzie opisane są wszystkie prawie nasze zdrojowiska, a wiadomości i szczegóły tam podane są jeszcze nadal aktualne, poleciła przeto egzemplarze te rozrzucić w wagonach III. klasy pociągów, kursujących do zdrojowisk, aby i publiczność, jeżdżąca III. klasą, dowiedziała się o skarbach kraju naszego, tembardziej, że opis wycieczki tej zajmująco i barwnie jest napisany przez młodych autorów, uczestników owej wycieczki.

Z Podgórskiej Rady miejskiej. We czwartek wieczorem odbyło się posiedzenie Rady miasta Podgórza pod przewodnictwem burmistrza Maryewskiego. Na początku posiedzenia odczytał wiceburmistrz następujący wniosek:

„Rada miasta Podgórza wyrażając burmistrzowi Podgórza Franciszkowi Maryewskiemu, jako posłowi sejmowemu z miasta Podgórza zupełne uznanie, wzywa go, by swą kandydaturę i nadal na nadchodzącą kadencyę sejmową utrzymał". Rada miejska przyjęła ten wniosek jednogłośnie, za co burmistrz podziękował w serdecznych słowach.

W dalszym ciągu odczytano list namiestnika Korytowskiego do burmistrza Maryewskiego, w którym zawiadamia namiestnik, że powołany na stanowisko namiestnika w kraju nie mógłby już nadal spełniać należycie obowiązków posła do Rady państwa i składa mandat z okręgu wyborczego Bochnia — Wieliczka — Podgórze.

Następnie przeszła Rada do porządku dziennego.

W sprawie budowy kanałów w Podgórzu referował inżynier Rolle. Referent wykazał, że tylko część miasta jest skanalizowaną, jednak dla dokładnego funkcyonowania wodociągów i dla podniesienia zdrowotności miasta, musi miasto przystąpić bezzwłocznie do wykonania kanałów, według wygotowanych projektów. Przedewszystkiem proponuje referent budowę kanałów w ulicach od strony wschodniej miasta, które są zupełnie zabudowane. Komisya gospodarcza proponuje kanał główny przez ulicę Wielicką, bramę forteczną, Lwowską, Słowackiego, Mały Rynek, który będzie wpadał do kolektora rządowego.

Drugi kanał projektuje wzdłuż ulicy Romanowicza, który przy końcu tej ulicy będzie wpadał do kolektora rządowego. Prócz tych będzie przeprowadzona cała sieć kanałów, które będą wpadały do tych głównych kolektorów. Na budowę kanałów przeznaczoną jest suma 300 tysięcy koron.

Referent proponuje imieniem komisyi gospodarczej, by Rada oddała budowę kanałów przedsiębiorstwu Better i Spółka. Magistrat zaś zaopiniował ofertę Dostala-Zielińskiego. W tej sprawie toczyła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos radcy: Małek, Gadomski, dr Feuereisen, Łuczko, dr Bobrowski, Wł. Liban i inż. Rolle,

Burmistrz Maryewski wyjaśnia, że budowa kanałów będzie wynosiła 400 tysięcy, a nadwyżka 100 tysięcy koron pokryje się ze sprzedaży gruntów,

Przy głosowaniu ofertę na budowę kanałów otrzymała firma Dostal i Zieliński.

W końcu załatwiono szereg spraw administracyjnych.

„Głos obrońców" pod redakcyą Dra Zygmunta Mandla zawiera w pierwszym numerze następujące rozprawki i artykuły. Prof. Dr Antoni Górski: Weksel. Dr Zygmunt Marek: Do Kolegów. Dr Rudolf Frühling: Droga do celu. Dr Michał Danielak: Kary porządkowe przeciw adwokatom; Epilog złożenia obrony; Wniosek Posła Dra Lewickiego; Sędzia w nędzy; Niezależność sędziowska; Dr W. Goldblatt: Judykatura Trybunału Kasacyjnego; Krakowska Izba adwokacka.

„Głos obrońców", jako organ Związku obrońców, Stowarzyszenia adwokatów i kandydatów adwokackich, stoi na straży interesów i godności palestry polskiej.

Korespondencye.

Z gmin przyłączonych.

Z walki z szynkami.

Niedawno doniosło jedno z pism krakowskich o zamknięciu przez władze magistrackie Krakowa szynku Unterweiserowy na Zwierzyńcu, przy ulicy Księcia Poniatowskiego, który przez dwa lata bez koncesyi prowadziła. Aby z tą mordownią dalej się utrzymać, zbierała podpisy okolicznych obywateli, a kiedy ten szwindel nie poskutkował — użyła innego. Oto przez swego adwokata rozesłała zaproszenia do tutejszych obywateli, aby jednego dnia, w maju, zgłosili się do prezydyum miasta, nie podając wcale celu tych masowych zaprosin. Innych znów obywateli nachodziła po domach, a dla pozyskania ich poparcia rozdawała cukierki dzieciom, co wielu z nich obruszyło i natrętną szynkarkę za drzwi wyprosiło.

Kiedy kilku obałamuconych obywateli zgłosiło się tego dnia do prezydyum miasta, dowiedzieli się tutaj, w jaki sposób sprytna szynkarka ich podeszła. Ale i tym razem szczęście jej nie służyło — bo wiceprezydent dr Szarski krótko wytłómaczył wobec ogólnego żądania społeczeństwa, ograniczenia ilości szynków. Energiczne stanowisko wiceprezydenta dra Szarskiego zasługuje na zupełne uznanie i wdzięczność, gorącem zaś życzeniem Zwierzyńczan jest, aby tego stanowiska iście obywatelskiego nigdy nie zmieniał, choćby tylko w sprawie tejsamej szynkarki.

Możeby prezydyum miasta poleciło organom swoim otoczyć ściślejszą opieką te „tajną" szynkownię i raz nareszcie uwolniło Zwierzyniec i Przegorzały od tej „mordowni". Związek katolickich właścicieli realności na Zwierzyńcu, który już w styczniu br. na zgromadzeniu swojem powziął bardzo energiczne rezolucye przeciw powiększeniu ilości szynków — użyje wszelkich środków, aby pozbawić się żywiołów obcych, utrudniających tylko nasze odrodzenie polsko-katolickie i ekonomiczne.

*

Jednym z wielu smutnych przykładów, do czego prowadzą szynki i karczmy jest następujący. Niejaka M. Korczyńska, zamieszkała w Zwierzyńcu, przy ulicy Księcia Poniatowskiego — pijaczka i znana awanturnica, popadła niedawno temu skutkiem podchmielenia, w taki stan obłąkania, że pogotowie ratunkowe z wielką trudnością zabrało ją do zakładu obłąkanych Żuławskiego. Oto są owoce szynków, których w naszej dzielnicy po przyłączeniu do Krakowa uzyskaliśmy o trzy więcej, nie licząc sklepików z wódką i piwem flaszkowem. Myśmy się spodziewali od Krakowa innej kultury, nie szynkowej... *Obywatel ze Zwierzyńca.*

Nowo otworzona pierwszorzędna ręczna

PRALNIA KRYSTALICZNA

oraz Zakład chemiczny czyszczenia i artystycznego farbowania

Kraków-Zwierzyniec, Tel. Nr. 2035

Główne filie w Krakowie: Rynek gł. 9 (Pasaż Bielaka), ul. Zwierzyniecka 18, ul. Krowoderska 58 (róg Czarneckiego)

wykonuje wszelkie oddane roboty jak najstaranniej na oznaczony czas.

Po odbiór i dostawę bielizny do domu posyła pralnia własnych, bezpłatnych ekspresów na życzenie telefoniczne lub pisemne.

Živnostenská Banka

w Krakowie Rynek gł. l. 17.

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak: losy, renty, listy zastawne, akcye, obligacye. Monety zagraniczne, marki, franki, ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe.

Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne. Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe K. 5000 wypłaca dziennie bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

CZYTELNIA KLUBU

rękodzielniczo-mieszczańskiego

dla użytku Członków Klubu i ich rodzin otwarta jest od godziny 9—12 przed połud. i od 2—10 wieczór. W Czytelni znajdują się czasopisma polityczne, ekonomiczne i zawodowe, krajowe i pozakrajowe ogółem 84 różnych wydawnictw. Do korzystania z Czytelni zaprasza

Wydział Klubu.

P. T.

Upraszamy Szanownych Czytelników o łaskawe powoływanie się przy zamówieniach na „Tygodnik Mieszczański“.

Nowo otwarty w Krakowie

ul. Zwierzyniecka l. 34 ul. Zwierzyniecka l. 34

NAJTAŃSZY

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Urządza pogrzeby skromne i okazałe dla **dorosłych** i dla **dzieci.** **Załatwia wszelkie formalności.**

Posiada wielki **wybór** trumien. **Nowe** dekoracye. Karawany oszklone i zwykłe, — Ceny **nizkie.** — Własność Stow. **„Kasy Pogrzebowej“.**

Członkiem Stow. może być **każdy** katolik. Wpisowe **1 kor.** Wkładka miesięczna 20 hal.

Restauracya kolejowa

Tarnów-Dworzec

MICHAŁA JAROSZA

poleca:

znane z dobroci potrawy i napoje.



FRYZYER MĘSKI i DAMSKI

Firma chrześcijańska. **Karol Striegler** Firma chrześcijańska.

FLORYAŃSKA L. 40

wykonuje wszelkie roboty w zakres fryzyerstwa wchodzące.

WYROBY Z WŁOSÓW.

Specyalny gabinet dla czesania włosów.

Ceny konkurencyjne. — Poleca się łaskawie.

Zakład ślusarstwa artystyczno-budowlanego

Jan Starzek

: Kraków, ulica Wielopole l. 4. :

(obok głównej poczty).

poleca jako specyalności: Schody żelazne, Balkony, Bramy, Ogrodzenia, Balustrady schodowe, wszelkie roboty kute artystyczne i budowlane.

Specyalny dział rekonstrukcyi wag decymalnych i stołowych — reperacye wag i ciężarków oraz cechowanie w c. k. urzędzie uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

:: CENY KONKURENCYJNE. ::



ZJEDNOCZONE AUSTR. AKCYJNE TOWARZYSTWO PAROWEJ ŻEGLUGI

AUSTRO-AMERICANA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. p.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny: **JENERALNA AJENCYA GOLDLUST i SKA KRAKÓW, LUBICZ 7.** (naprzeciw dworca kolei). — Dla wschodniej Galicyi: **Lwów, Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2.** oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie: **Tryest: Dyrekcya Austro-Americany, Via Molin Piccolo 2. Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Kärntnerring 7 II, Kaiser Josefstr 36.**

Elektro-motorowa

Fabryka wyrobów masarskich ANDRZEJA RÓŻYCKIEGO

w Krakowie, ul. Sławkowska 22.

poleca: znakomite szynki z młodej trzody, wyborową mieszaninę, słoninę i smalec polski.

Wysyłki uskutecznia odwrotnie

TOMASZ GRYGA

:: W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA L. 21. ::

KRAWIEC CYWILNY I WOJSKOWY

POLECA GUSTOWNIE I TANIO WYKONANE UBRANIA Z MATERYAŁÓW KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH PO NAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH CENACH — ODBIORCOM PEWNYM UDZIELAM DOGOD. WARUNKÓW SPŁATY.

Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Piotr Cekiera. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).